

## SPRAWY MIĘDZYNARODOWE

**D**okładnie 27 lat temu, 11 lipca 1996 roku, jako wicepremier i minister finansów Rzeczypospolitej podpisałem w Paryżu historyczny akt o przystąpieniu Polski do Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju, OECD. To otworzyło szeroko wrota do drogi, która już niespełna siedem lat potem doprowadziła nas do przesądzenia przelomowej sprawy członkostwa Polski w Unii Europejskiej.

Gdzie jesteśmy 20 lat później? Gdzie jest Polska, która już za półtora roku, w pierwszym semestrze 2025 roku, ponownie obejmie prezydenturę w UE? Po raz pierwszy sprawowaliśmy ją w 2014 roku bez pozostawienia jakichkolwiek trwałych śladów w procesie integracji europejskiej. W jej historii zapisane zostały Rzym, Kopenhaga, Maastricht, Bolonia, Lizbona, Ateny, ale nie Warszawa. Jak będzie tym razem?

## UE to nie NATO

Wyzwań nam nie brakuje. Niektóre mają wymiar wewnątrzunijny – jak chociażby wciąż szwankująca kwestia koordynacji polityki fiskalnej i monetarnej czy też mechanizmy alokacji środków finansowych w ramach wspólnego budżetu, a zwłaszcza poprawa konkurencyjności ugrupowania w warunkach obecnej rewolucji naukowo-technologicznej – inne, zwłaszcza związane z pomocą gospodarczą dla krajów mniej zaawansowanych w rozwoju czy też z presją migracyjną, a nam wszystko z przeciwdziałaniem zgubnemu ocieplaniu się klimatu, postrzegane muszą być w kontekście globalnym. Tak jednak się dzieje, że we współczesnym świecie, w tym w naszej europejskiej jego części, problemy ekonomiczne szybko i mocno się upolityczniają. Może i gospodarka z jej racjonalnością jest najważniejsza, ale – niestety – polityka z jej emocjonalnością bywa silniejsza. Dlatego też tak ważne jest, jakie wspólnie wypracowane stanowiska w tych sprawach UE prezentuje na forach ogólnoswiatowych, w tym na klimatycznych debatach COP oraz na szczytach G20, z których najbliższy odbywa się wkrótce w Indiach. Istotną rolę w przygotowaniach do tych forów odgrywają kraje, których kadencje prezydentury zbiegają się z opracowywaniem klarownego i koherentnego stanowiska Unii. I dlatego ważne będzie, co zechce akcentować Polska podczas wkrótce nadchodzącej prezydentury.

Nie wiadomo, kto będzie rządził w Polsce latem 2025 roku, ale już wiadomo, co obecnie sprawujący władzę chcieliby lansować w imieniu Unii Europejskiej. Oto niedawno, przy okazji 20. rocznicy podpisania traktatu akcesyjnego, na spotkaniu z premierem Mateuszem Morawieckim prezydent Andrzej Duda stwierdził, że „Nikomu nie trzeba tłumaczyć, kto ma największą armię na świecie, najbardziej doświadczoną, najlepiej wyposażoną i kto ma dzisiaj najlepszy przemysł zbrojeniowy”. A skoro ponoć jeszcze większego niż dotychczas wzmocnienia wymaga wschodnia flanka NATO, to zdaniem prezydenta pożądane jest „Więcej Stanów Zjednoczonych w Europie, więcej Unii Europejskiej w Stanach Zjednoczonych”. Z kolei zda-

# Gdzie jest Polska?

GRZEGORZ W. KOŁODKO

Wzmacnianie Unii Europejskiej jako spoiwa układów euroatlantyckiego i euroazjatyckiego to w obecnej sytuacji geopolitycznej imperatyw polskiej racji stanu – przekonuje ekonomista.



Grzegorz W. Kołodko trzyma akt podpisania członkostwa Polski w OECD, 11 lipca 1996 r. Po lewej sekretarz Generalny OECD, Donald Johnston

niem premiera umocnienie wspólnoty transatlantyckiej „jest najważniejszym zadaniem naszej prezydentury”.

Niedobrze to wróży. Można odnieść wrażenie, że bezkrytyczna proamerykańskość i zarazem otwarta antynijność władzy Prawa i Sprawiedliwości jej już nie starczą. Najchętniej zapewne widzieliby Polskę jako 51. stan USA zamiast coraz głębiej ekonomicznie i politycznie zintegrowane w ramach UE jedno z 27, ale najważniejsze środkowoeuropejskie państwo.

## Peryferie czy centrum?

Prezydent i premier mają rację co do ogromnego znaczenia układu euroatlantyckiego dla sprawy całego świata, w tym dla naszej ojczyzny, ale dobrze byłoby, aby prezydenturę Polski w Unii Europejskiej wykorzystać nie do odwracania się od reszty świata, tylko do przyczynienia się choćby na małą skalę do jego pokojowego zespalandia poprzez czynienie nieodwracalnej globalizacji bardziej inkluzywną. Polska już od dawna nie tkwi na peryferiach tego wędrującego świata, ale mogłaby leżeć dużo bliżej jego środka. To wymaga jednakże politycznego i dyplomatycznego kunsztu, którego nie starcza. Nieco na zachód od Polski rację bowiem ma prezydent Francji Emmanuel Macron, gdy na amerykańskie pretensje co do jego narodo-

wej – i europejskiej – strategii w kwestii stosunków z dwoma największymi mocarstwami, Chinami i USA, odpowiada, że sojusznictwo nie oznacza wasalizacji wobec partnera po drugiej stronie Atlantyku ani też nie wymusza opowiadania się po jednej ze stron w coraz ostrzejszej rywalizacji, wręcz wrogoci pomiędzy tymi mocarstwami.

Economist Intelligence Unit, wpływowo brytyjski ośrodek analityczny, sugeruje, że „w dłuższej perspektywie coraz wyraźniej kształtował się będzie jeden blok walczący z Zachodem (pod przewodnictwem Chin i Rosji) i jeden blok skłaniający się ku Zachodowi (pod przewodnictwem USA i UE). Bloki te będą cementować się na scenie geopolitycznej i będą sięgać do dźwigni gospodarczych i wojskowych, aby przyciągać kraje, które nie opowiadają się za żadną ze stron. Rywalizacja o wpływy szybko rozszerzy się poza Azję – do Afryki, na Bliski Wschód i do Ameryki Łacińskiej”. Niestety, sprawy już od jakiegoś czasu biegną w taką właśnie stronę, a reakcje na wstrząs, jaki spowodowała haniebna inwazja Rosji na Ukrainę, jeszcze to katalizują.

Polska historii świata nie współkształtuje, ale Unia Europejska już tak. Skoro zatem przyjdzie nam pełnić w niej prezydenturę, to miast mylić to integracyjne ugrupowanie ekonomiczne z militarnym paktem NATO, warto wysilić się politycznie i dyplomatycznie, aby w miejsce narastającej

konfrontacji światowych megaluków ten euroatlantycki pokojowo konkurował z euroazjatyckim. Unia Europejska stanowi niezbywalną część obu tych układów, co ma określone implikacje geopolityczne. Dobrze by zrozumiały to polskie elity polityczne usurpujące sobie władzę, tak te po stronie wciąż jeszcze rządzącej koalicji, jak i po stronie opozycji. Wzmacnianie Unii Europejskiej jako spoiwa układów euroatlantyckiego i euroazjatyckiego to w obecnej sytuacji geopolitycznej imperatyw polskiej racji stanu.

## Gdzie leży Polska?

Polska, wytwarzając wciąż nieco mniej niż 1 proc. światowej produkcji, ze względu na swe położenie geograficzne może w polityce liczyć się zdecydowanie bardziej niż w gospodarce. O ile polityczne notowania Polski na świecie podczas ośmiu lat rządów PiS-u – w istocie formacji nacjonalistycznej i populistycznej – wyraźnie osłabły, o tyle sytuacja gospodarcza uległa wyraźnej i odczuwalnej poprawie. Liczony według parytetu siły nabywczej, PSN, a więc biorąc pod uwagę krajowy poziom cen, produkt krajowy brutto, PKB, na mieszkańca obecnie jest aż o ok. 40 proc. większy niż osiem lat temu, a to wskutek średniego rocznego tempa wzrostu w tym czasie o niebagatelne 4,9 proc. Obecny dochód ponad 37 tys. dolarów na głowę według PSN

plasuje nas na 40. miejscu na świecie, po Hiszpanii, Litwie i Estonii, a przed Portugalią, Omanem i Węgrami. Ale czy zaiste tam lokuje się Polska?

Są inne, lepsze niż tradycyjny PKB miary sytuacji gospodarczej. Lepsze, bo ujmujące sprawę szerzej, w kontekście społecznym i ekologicznym. I tak, pod względem stosowanego przez ONZ-owski Program Rozwoju, UNDP, wskaźnika kapitału ludzkiego, HDI (ang. Human Development Index), o którego wartości po równo, w jednej trzeciej, decydują dochód, wykształcenie i zdrowie, Polska jest na miejscu 34., pomiędzy Grecją, Czechami i Estonią a Arabią Saudyjską, Litwą i Bahrajnem. Jeśli ten wskaźnik dodatkowo skorygowany zostanie o nierówności w podziale dochodów, relatywnie niskie w Polsce w porównaniu z większością krajów, to wówczas IHDI (ang. Inequality-adjusted HDI) lokuje nas na miejscu 28., tuż za USA, Cyprem i Singapurem, a przed Izraelem, Słowacją i Litwą. Z kolei uwzględniający stan środowiska naturalnego, PHDI (ang. Planetary pressures-adjusted HDI) daje nam już miejsce 20., między Argentyną, Nową Zelandią i Węgrami a Koreą Południową, Białorusią i Gruzją.

To uderzające, że pod względem IHDI dystans dzielący Polskę od USA jest minimalny. Stosowne wskaźniki (teoretyczne maksimum to 1,0) wyniosły dla roku 2021, ostatniego, dla którego dysponujemy danymi, odpowiednio 0,816 i 0,819. Być może teraz już wyprzedzamy pod tym względem Stany Zjednoczone. Rząd PiS-u wszakże wolałby wyprzedzać je pod względem udziału wydatków wojskowych w PKB...

## Środki do celu

W naukach społecznych – od filozofii, jeśli i ją do tej grupy zaliczyć, poprzez socjologię i politologię po psychologię i ekonomię – nie ma wciąż jedności co do tego, co jest nadrzędnym celem aktywności człowieka i społeczeństwa. Na pewno nie jest nim strumień bieżącego dochodu czy nawet zasób nagromadzonego bogactwa, aczkolwiek my – ekonomiści – tak bardzo lubimy odwoływać się do klasycznego dzieła Adama Smitha zatytułowanego „Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów”. A może jest nim dobrobyt albo dobrostan, którego przybliżonymi miarami są społecznie zorientowany IHDI albo ekologicznie ukierunkowany PHDI? Może jednak to wszystko są zaledwie środki prowadzące do zasadniczego celu, jakim jest ludzkie szczęście? I to próbujemy mierzyć, biorąc pod uwagę zarówno twarde dane statystyczne, jak i subiektywne odczucia ludzi co do sytuacji, w jakiej się znajdują.

W rankingu wskaźnika szczęścia (ang. Happiness Index, HI), kompilowanego przez ekspertów z London School of Economics i nowojorskiego Columbia University, awansowaliśmy w minionych ośmiu latach aż o ponad 20 miejsc, z pozycji 60. ze wskaźnikiem 5,791 według średniej indeksu dla lat 2012–2014 na pozycję 39. ze wskaźnikiem 6,260 w latach 2020–2022 (hipotetyczne maksimum to 10). Z taką oceną mieszcimy się za Meksykiem, Maltą i Panamą, a przed Nikaragą, Łotwą i Bahrajnem.

Więc gdzie leży Polska na tym szybko zmieniającym się świecie? Bliżej miejsca 40. czy 20.? Odpowiedź na te pytania jest ważna, ale najważniejsze jest to, aby z biegiem czasu poprawiała swoją globalną pozycję ku naszemu dobru. Nie ulega wątpliwości, że pod względem HI byłibyśmy znacznie wyżej notowani, gdyby nie fatalna polityczna atmosfera towarzysząca rządowi postsolidarnościowej formacji. Wskaźnik ten bierze bowiem pod uwagę m.in. poziom zaufania do rządu i jego działań oraz ludzkie oceny skali skorumpowania polityki i biznesu. A pod tym akurat względem pod rządami PiS-u stan rzeczy uległ pogorszeniu. Wskaźnik korupcji (ang. Corruption Perceptions Index, CPI; im wyższy, tym mniej korupcji, maksimum = 100) spadł z 61 w roku 2014 do 55 w 2022 roku, lokując Polskę między Czechami, Włochami i Słowenią a Kostaryką, Fidzi i Słowacją.

## Wybory roku 2023

To władze polityczne, opierając się na preferencjach społecznych, wybierają cele rozwoju. Może więc niech już władze – ani te obecne, ani te wyłonione po jesiennych wyborach parlamentarnych – nas nie uszczęśliwiają na siłę srubowaniem wydatków zbrojeniowych kosztem okrajania udziału w PKB wydatków publicznych na kapitał ludzki. Obok rosnących dochodów to właśnie te środki – nakłady na oświatę i zdrowie, kulturę i naukę, sport i turystykę – a nie pieniądze w dużej mierze marnowane na pęczniejące arsenały broni, zwłaszcza pochodzącej z importu z USA, wywierają istotny wpływ na poczucie zadowolenia z życia.

My zaś dokonajmy światłego wyboru władzy. Niedawno brytyjsko-amerykański tygodnik „The Economist” oświadczył już tytułem na swej okładce, że wybory prezydenckie w Turcji to najważniejsze dla całego świata wybory tego roku. Nie jestem pewien, czy akurat tak. Ale jestem pewien, że jesienne wybory w Polsce – kraju, który leży nie na pograniczu kontynentu, ale w sercu Europy – to najważniejsze w tym roku wybory w Europie.

Wspomniany Economist Intelligence Unit umieszcza Polskę w grupie krajów z wadliwą demokracją (ang. Flawed Democracy). Ze wskaźnikiem 7,04 (możliwe maksimum to 10) zajmujemy wraz z Indiami niezbyt nobilitujące nas 46. miejsce, za Wschodnim Timorem i Południową Afryką, a przed Surinamem, Panamą i Argentyną. Nie tego się spodziewałem, wprowadzając z górą ćwierć wieku temu Polskę do OECD. Jeszcze w 2014 roku, przed wyborami, które w 2015 roku wyniosły do władzy PiS, było lepiej. Wtedy oceniano polską demokrację na 7,47, co dawało 40. pozycję na świecie, między Słowenią, Litwą i Łotwą a Grecją, Cyprem i Jamajką.

Dokonując wyborów w 2023 roku, nie pomylił się. Otwartość i proeuropskość to najlepsza dla nas droga do urzeczywistnienia najważniejszego celu spośród całej ich wiązki. To droga do lepszej przyszłości. /©©

Autor jest profesorem ekonomii, wykładowcą Akademii Leona Koźmińskiego, najczęściej na świecie cytowanym polskim ekonomistą, był wicepremierem i ministrem finansów w czterech rządach w latach 1994–1997 i 2002–2003